

**Kazanie na 29 rocznicę męczeńskiej śmierci błogosławionego Ks. Jerzego Popiełuszki**  
*XXIX Niedziela Zwykła*

*Parafia Zmartwychwstania Pańskiego*  
*dnia 20.10.2013 r.*

Ekscelencjo, Księżę Arcybiskupie Edwardzie, Metropolito Białostocki, Przewielebni Księża, Panie Przewodniczący NSZZ Solidarność Regionu Podlaskiego, Poczty Sztandarowe, umiłowani przez Chrystusa Siostry i Bracia!

Wiodącym tematem liturgii Słowa Bożego dzisiejszej niedzieli jest moc modlitwy. Wytrwale modli się Mojżesz w dzisiejszym pierwszym czytaniu: "Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę". Dzięki wytrwałej modlitwie Mojżesza, Jozue odniósł zwycięstwo nad nieprzyjacielem. Nasza modlitwa powinna być tak stała, jak modlitwa ubogiej wdowy, o której opowiada dzisiejsza Ewangelia.

Trzeba z przykrością stwierdzić, że współcześni wyznawcy Chrystusa przeżywają duże trudności związane z dobrą modlitwą. Niektórzy nie wierzą w moc modlitwy, inni traktują ją jak magiczny środek, nie zawsze skuteczny. Jeszcze inni chcieliby dobrze się modlić, ale nie wiedzą jak. Wolą często zapalić lampkę czy świeczkę, dać drobną ofiarę biednemu, by się za nich modlił. Nie umiemy się modlić bo nie lubimy się modlić. Nie rozumiemy sensu modlitwy, bo ten sens często sami błędnie wypaczamy. Umiejętność dobrej modlitwy to sprawa naszej wiary i miłości. Śmiało można zaryzykować twierdzenie: Jak kto wierzy, tak się modli lub jak kto miłuje - tak się modli.

W wielu miejscach Ewangelie mówią o modlącym się Jezusie. Wszystkie ważne momenty w jego życiu poprzedzone były modlitwą. Chrystus chciał nas w ten sposób pouczyć, że przed każdą ważną decyzją życia nie tylko powinniśmy radzić się przyjaciół, mądrych ludzi, ale przede wszystkim pytać Boga w modlitwie, szukać Jego światła.

Naśladowanie Jezusa w modlitwie jest dziś dla nas szczególnie aktualne. Przesadna aktywność, szalone tempo życia, rozbijają nas wewnątrz, czyniąc z nas bezmyślnymi automatami, powodują wewnętrzną pustkę, smutek i duchową depresję. Ciągła krzątanina, ciągły aktywizm, ciągła praca nie wypełniają nas do reszty. Jesteśmy nie tylko obywatelami ziemi, lecz i nieba. Potrzebna nam więc czegoś więcej. Tak jak uczy nas Chrystus, jedynie skutecznym lekarstwem na to, aby nie zapomnieć o tym kim jesteśmy i dokąd zdążamy, aby nieustannie duchowo się odradzać, jest modlitwa.

Bracia i siostry, jesteście ludźmi wierzącymi, jesteście chrześcijanami, uczniami Chrystusowymi, ludźmi nadziei! A pierwszą szkołą nadziei, jest modlitwa. Jeśli nikt mnie już więcej nie słucha - Bóg mnie słucha. Jeżeli nie mogę już z nikim rozmawiać, nikogo wzywać, to zawsze mogę mówić do Boga. Jeśli nie ma już nikogo, kto mógłby mi pomóc - On może mi pomóc. Gdy jestem skazany na całkowitą samotność - Bóg jest przy mnie - ponieważ człowiek modlący się nigdy nie jest całkowicie samotny.

Modlitwa jest szkołą nadziei! Dlatego nie ulegajmy pokusie pośpiechu a czas oddany Chrystusowi w cichej, osobistej modlitwie niech nie wydaje się nam czasem straconym. Właśnie wtedy rodzą się najwspanialsze owoce dla naszego życia i dla życia tych za których się modlimy.

Nie trzeba się zrażać tym, że modlitwa wymaga wysiłku, że podczas niej wydaje się nam, że Jezus milczy. On milczy, ale działa!

Niech dla każdego z nas wspaniałym przykładem modlitwy będzie błogosławiony Ksiądz Jerzy Popiełuszko, którego dzisiaj wspominamy - w 29 rocznicę męczeńskiej jego śmierci. Wierność modlitwie zaprowadziła go na ołtarze. To z modlitwy czerpał siłę do swojej pracy duszpasterskiej, do miłości Boga, drugiego człowieka i Ojczyzny, oddania życia za wiarę, prawdę, którą głosił. Pierwszym seminarium gdzie nauczył się modlitwy był jego dom

rodzinny, a pierwszymi katechetami, którzy przekazali te wartości byli rodzice. Jak wspomina Pani Marianna Popiełuszko, modlitwa w domu była wspólna. W środę zbieraliśmy się razem w kuchni i modliliśmy się przed obrazem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w piątek do Serca Pana Jezusa a w sobotę do Matki Boskiej Częstochowskiej. Tak było zawsze. Od najmłodszych lat Jurek marzył o kapłaństwie. Był ministrantem aż do ostatniej klasy licealnej. Nieważne, jaka była pora roku, czy był deszcz czy mróz, codziennie wstawał o piątej i cztery kilometry szedł do kościoła z Okopów do Suchowoli na Mszę świętą. Nie opuścił ani jednej, nigdy nie narzekał, że jest zmęczony. Kiedy uczył się w liceum po lekcjach szedł do kościoła i odmawiał różaniec. Za to chciano obniżyć mu stopień z zachowania. Tym się nie zrażał. Dzięki modlitwie, którą wyniósł z domu rodzinnego przetrwał trudne chwile w wojsku kiedy kazano mu podeptać różaniec i medalik, w kapłaństwie a szczególnie w ostatnich godzinach swojej męczeńskiej śmierci.

To modlitwa mobilizowała Ks. Jerzego do działania i dodawała wiele sił pomimo wielu trudności. Na Mszę św. za Ojczyznę w ostatnią niedzielę każdego miesiąca przychodziła cała Warszawa. Trzeba nam się modlić. Teraz musimy być mocni w wierze, w nadziei i w miłości która wszystko przetrzyma (wołał Ks. Jerzy). Każde zgromadzenie było traktowane jako antypaństwowe. Przez stan wojenny odebrano nam wolność słowa dlatego wsłuchajmy się w głos sumienia i własnego serca. Kazania moje nie są skierowane przeciwko komuś. Skierowane są przeciw kłamstwu, niesprawiedliwości, poniewieraniu godności człowieka. Walczę z systemem zła a nie z człowiekiem. Trwa proces nad Chrystusem w Jego braciach!

Trzeba nam męstwa. Męstwo nie trzyma się żelaza, lecz serca ... Nie walczyć przemocą. Ci, którym nie udało się zwyciężyć sercem i rozumem, usiłują zwyciężyć przemocą. Przez krzyż idzie się do Zmartwychwstania do zwycięstwa. Innej drogi nie ma. Solidarność to jedność serc, umysłów i rąk, które zdolne są odmienić świat na lepszy ... „Solidarność” to ... olbrzymie drzewo, któremu obcięto koronę, porąbano gałęzie, ale korzenie ma głęboko zapuszczone w nasze serca ... będzie wypuszczała nowe gałązki i przypominała światu, że żyje. - To tylko niektóre wypowiedzi Męczennika.

Ksiądz Jerzy otrzymuje telefoniczne i listowne pogróżki. Teraz już Ksiądz Jerzy poważnie traktował możliwość śmierci. Napisał testament. Ostatni raz był w domu czwartego września. Obszedł dom, gospodarstwo. Żegnał się jak nigdy dotąd. Czyż nie lepiej umrzeć, niż pozwolić, aby niepewność się pomnożyła? „Góra” powiedziała: Dostyc zabawy!

W piątek 19 października 1984 r. był w Bydgoszczy. Ostrzeżony przez miejscową SB, ksiądz proboszcz Osiński nie pozwolił Księdzu Jerzemu mówić kazania. Po Mszy św. o godz. 18.00 Ksiądz Jerzy rozpoczął różaniec. W rozważaniach powtarzało się zdanie: „Zło dobrem zwyciężaj”.

Ksiądz Jerzy w towarzystwie zaufanego kierowcy o wpół do dziesiątej (wieczorem) wyruszył do Warszawy. Samochód księdza proboszcza odprowadził ich do granic miasta. Odtąd przyczepił się do nich samochód, który oślepił ich długimi światłami. Wyprzedził ich i mundurowy dał latarką nakaz zatrzymania się. Zakuli kierowcę w kajdanki. Księdza Jerzego zbili do nieprzytomności, związali, zakneblowali i wrzucili do bagażnika. Kierowca wyskoczył. Ksiądz Jerzy dawał jeszcze znaki życia, znów bili, założyli pętlę /tø szyję i nogi i we Włocławku na tamie wrzucili ciało do wody. To było straszne! 20 października 1984 r. o godzinie 19.30 ogłoszono komunikat o porwaniu Księdza Jerzego. Kłamią! W kościele św. Stanisława na Żoliborzu dzień i noc ludzie się modlą. Modli się Polska. W telewizji kłamią. 30 października przy kościele już ponad 100 tys. ludzi. Bracia i Siostry! Dziś w Wiśle, przy tamie we Włocławku odnaleziono ciało Księdza Jerzego ... Jęk, krzyk, szloch... Któryś za nas cierpiał rany ... Święty Boże ... Ojczyzno ma ... dziś brata zabija brat. Mocny Ojciec Księdza Jerzego całował posadzkę - Tu chodził mój syn. Na pogrzeb przybyła cała Polska. Tu

ukłęknie Papież Jan Paweł II i z modlitwą ucałuje kamień. Tu będą przychodzić wielcy tego świata. Będą się modlić, podziwiać, płakać, ale czy świat się czegoś nauczy? Kto zabił Księdza? Był proces. Proces obraźliwy. Mordercy są wolni. Nie ma winnych. Kolesie rządzą i sądzą. Zamordowali jeszcze wielu księży. Bandyci wciąż nieznani. O zgrozo!

Pani Marianna, mama Księdza Jerzego, powiedziała po pogrzebie swego syna, że mordercy nie z synem walczyli, tylko z Bogiem. Oni nie uderzyli w Popieluszkę, ale w sutannę. Uderzyli w cały Kościół. I dzisiaj też uderzają. Obecnie ekipa rządząca pcha nasz kraj ku przepaści a nie ku wielkości. Odchodzenie od katolickiej wiary, ciągła krytyka kościoła, rezygnacja z podstawowych chrześcijańskich wartości w życiu społecznym, równoznaczna jest z pogrążaniem się Ojczyzny w nieszczęściu. Błogosławiony Papież Jan Paweł II stale zachęcał, by Polska wkraczając do Unii Europejskiej wniosła tam bagaż swoich wartości, bagaż swoich tradycji, przekonanie o tym, że jest wiekowym państwem, silnym, wyraźnie określonym, czyli katolickim. Tymczasem nic z tego nie zostało wniesione do Unii. Wprost przeciwnie, przepływ wartości, a raczej ideologii, odbywa się tylko w jedną stronę. Na siłę, z użyciem chorych, zboczonych frakcji w parlamencie oraz antypolskich, choć po polsku wydawanych gazet i programów tv, formułuje się ustawy odrzucające Krzyż i symbole narodowe. To transmisja z Brukseli do Warszawy. W drugą stronę, w tej chwili już nic nie jest przekazywane, poza siłą roboczą i podatkami.

Błogosławiony Księżu Jurku! Czas na kolejne cuda. Wstaw się u Boga aby dokonała się przemiana w naszej Ojczyźnie aby Polska była Polska chrześcijańską a Polak Polakiem jak bratem.

Przecież Twoja ofiara wzruszyła Boga skoro zostałeś wyniesiony na ołtarze i przez Kościół ogłoszony błogosławionym. Niech Bóg da że doczekamy się twojej kanonizacji i o to będziemy się gorliwie modlić.

Amen.